Aleksander Kwaśniewski - wystąpienie podczas odsłonięcia pomnika Ignacego Daszyńskiego. Warszawa, 11 listopada 2018 roku.

Witam Państwa serdecznie na uroczystości odsłonięcia pomnika Ignacego Daszyńskiego w Warszawie.
Cieszę się, że w tym tak symbolicznym dla Polski wydarzeniu bierze udział tak wiele osób, nie tylko związanych z polską lewicą.
Bo przecież Ignacy Daszyński to postać emblematyczna nie tylko dla lewicy, ale całej Polski. Jeden z filarów polskości pod zaborami, a później jeden z ojców polskiej niepodległości. Całe aktywne życie poświecił Polsce. Najpierw w walce o nią, a potem dla umacniania Rzeczypospolitej.

Szanowni Państwo - Daszyński to polityk niepodległościowego socjalizmu.
Walczył o Niepodległość Polski – uważał, że różne drogi do niej wiodą.
On wybrał drogę polityka.
Wystartował w 1897 roku do austriackiego parlamentu z Galicji. W Krakowie i okolicznych wsiach poparło go 75% uprawnionych do głosowania, obok robotników, także chłopi, studenci i niemała wówczas w tym regionie mniejszość żydowska.
Przez 21 lat swojego austriackiego posłowania współdziałał w działalności na rzecz niepodległości ze wszystkimi polskimi politykami – od PSL „Piast" po Narodową Demokrację.
W imieniu ich wszystkich 3 października 1918 roku w parlamencie austriackim wyraził się jasno: „wszyscy Polacy zgodnie oświadczają, że chcą narodowego prawa dla wszystkich trzech zaborów powstałych po gwałcie rozbioru Polski. Wszystkie trzy zabory mają być złączone i ogłoszone jako niepodległe państwo, a to zjednoczenie i ta niepodległość musi dojść do skutku na drodze międzynarodowego prawa, na międzynarodowym światowym kongresie pokoju".
Kilka dni później parlamentarzyści, w imieniu których przemawiał, ogłosili, że uważają się za obywateli niepodległej Polski.
Konsekwencją było powołanie Polskiej Komisji Likwidacyjnej, a w dniu 7 listopada w Lublinie pierwszego rządu Niepodległej Rzeczypospolitej.
Na czele stanął Ignacy Daszyński, a w składzie znaleźli się tacy wybitni polityce jak Wincenty Witos, Tomasz Arciszewski czy Jędrzej Moraczewski.
Program rządu przedstawiono w Manifeście, który wzywał lud, robotników i chłopów, by ujęli władzę w swe ręce i budowali „gmach niepodległej i zjednoczonej Ludowej Rzeczypospolitej Polskiej."
W Manifeście czytamy: "Z dniem dzisiejszym ogłaszamy w Polsce całkowite, polityczne i obywatelskie równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy pochodzenia, wiary i narodowości."
To równouprawnienie miało wyrażać się wolnością sumienia, druku, słowa, zgromadzeń, pochodów, zrzeszeń, i strajków.
W ramach dążeń do poprawy warunków socjalnych zapowiedziano ośmiogodzinny dzień pracy w przemyśle, handlu i rzemiośle.
Postulowano nacjonalizację kopalń i wielkiej własności ziemskiej.
Kształt przyszłego państwa polskiego ujęto jako demokratyczną republikę parlamentarną.
Daszyński stał na czele Polskiej Partii Socjalistycznej, budował Centrolew i współtworzył jego

program.
Uważał, że na lewicy nie ma wroga, a dyskusji nie wolno zastępować etykietami.
Ale interesy narodowe były przed ideowymi. Gdy przyszło do wojny polsko-bolszewickiej bez wahania wszedł jako wicepremier do Rządu Obrony Narodowej.
Jego zdaniem to jednak lewicowe ideały najpełniej łączyły się z postulatem niepodległości. Ten nurt określamy dzisiaj niepodległościowym socjalizmem, który powinniśmy docenić zwłaszcza dzisiaj, kiedy jesteśmy świadkami prób narzucenia jednostronnej narracji o historii Polski.

Daszyński – to także przekonany demokrata.
W niepodległej Polsce był współtwórcą Konstytucji Marcowej.
Stanął na czele Klubu PPS, domagał się zapisania praw pracowniczych, powszechnej edukacji, nacjonalizacji podstawowych dziedzin przemysłu i rozwoju spółdzielczości.
Pryncypialnie bronił zasady równości politycznej i obywatelskiej, sprzeciwiając się powołaniu nomenklaturowego Senatu.
Ponownie wybrany do Sejmu, został wicemarszałkiem Izby.
Po wyborze Narutowicza przestrzegał: Polskie życie polityczne nie może być dżunglą afrykańską, w której buszuje kilkunastu hultai klasowych. (...) Wasz faszyzm albo zginie w Polsce, rozbije głowę o demokrację, albo Polska zapłonie wojną domową.
Ale gdy spora część jego współtowarzyszy chciała odwetu po zabójstwie prezydenta, stanowczo się temu sprzeciwił, uważając, że dalsza eskalacja przemocy jest dla Polski szkodliwa.
Ale przestrzegał przed nacjonalizmem: Cóż jest nacjonalizm, jak nie narkoza, która oszałamia tłumy, (…) Rozpatrując ten szał nacjonalizmu, ze strachem patrząc na przyszłe wojny, które on wywołać może, równie okrutne i bezmyślne, jak były wojny religijne i dynastyczne, przychodzimy do skromnego przekonania, że wady parlamentu nigdy nie są gorsze od wad, systemów nieparlamentarnych albo antyparlamentarnych.
Do legendy przeszła jego stanowcza postawa wobec autokratycznych zamiarów Piłsudskiego. Odmówił otworzenia obrad Sejmu pod szablami panów oficerów. Do końca bronił parlamentaryzmu i demokracji.

Wreszcie Daszyński to świetny dziennikarz i mówca.
Redagował wiele gazet, a wśród tygodnik „Trybuna”.
Pisał i mówił porywająco, o czym tak wyraził się Adam Próchnik: Danym mi było znać w młodości dwóch ludzi, którzy porywali. Był to Daszyński i Piłsudski. Ale w wrażeniu, które ci dwaj najwięksi i najwybitniejsi ludzie tej epoki wywierali była głęboka różnica. Daszyński zdobywał ludzi oddziaływując nie tylko na uczucie, ale i na rozum. Nie oszałamia, lecz przekonywa. Niszczy i druzgocze w słuchaczu wszystkie punkty wewnętrznego oporu i wątpliwości. Porywa intelektualnie, a nie religijnie.
A Stanisław Cat-Mackiewicz dodawał: Rzadko odzywał się z trybuny, ale każde jego odezwanie się pokazywało to, co się nazywa lwi pazur. Sarkazmem, ironią w połączeniu z patosem i szlachetnym dźwiękiem głosu gniótł przeciwnika jak świecę woskową.
Ale nigdy nie mówił i nie działał konfrontacyjnie. Rozumiał, że w polityce nie używa się etykiet, ani słów rażących. Rozumiał politykę jako grę zespołową, że muszą istnieć cele, które łączą ponad podziałami politycznymi.

Szanowni Państwo,

Jest dla mnie symboliczne, że pomnik Ignacego Daszyńskiego stanie niedaleko pomników innych ojców polskiej niepodległości: Józefa Piłsudskiego i Romana Dmowskiego.
Wiemy jak wiele ich politycznie dzieliło, ale pamiętamy także, że dobro naszej wspólnej ojczyzny było dla nich zawsze najwyższym nakazem.
Te trzy pomniki – stojące obok siebie, w jednej, warszawskiej przestrzeni – to wyraz kultury politycznej, która w Polsce – tak wtedy, jak i teraz – poważnie niedomaga, ale która powinna być celem naszych dążeń i aspiracji.
Szacunku dla wszystkich konkurentów i przeciwników politycznych, którzy w ramach demokratycznej rodziny mogą się różnić, ale czynią to w duchu szacunku i dobra wyższego, jakim jest Polska.
Jak o Daszyńskim pisał jeszcze przed swoją śmiercią Józef Piłsudski, że „Ignacy nie wahał się poświęcić dla dobra sprawy swojej osoby, aby tylko dojść do porozumienia się rozbieżnych czynników."
To kolejne przesłanie, które nam pozostawił Ignacy Daszyński, bohater dzisiejszej uroczystości.

Dlatego odsłaniając dzisiaj, w 100 rocznicę odzyskania niepodległości, pomnik Ignacego Daszyńskiego, oddajemy hołd nie tylko socjalistom, ale wszystkim siłom politycznym, którzy się do tego wydarzenia przyczynili.
Tego wymaga szacunek i prawda historyczna.
Niewątpliwie tak to właśnie chciałby dostrzegać także i sam Daszyński, socjalista, ale przede wszystkim wielki Polak.

Szanowni Państwo!
Chciałbym podziękować pomysłodawcom i wszystkim darczyńcom pomnika.
Szczególnie dziękuję Jerzemu Wenderlichowi, Sojuszowi Lewicy Demokratycznej i całemu Komitetowi Budowy Pomnika. Bez ich wytrwałości i determinacji nie byłoby dzisiejszej uroczystości.
Cieszę się, że ta inicjatywa znalazła ponadpolityczne poparcie, a w jego skład weszli przedstawiciele wszystkich klubów parlamentarnych oraz Kancelarii Prezydenta Bronisława Komorowskiego, a następnie Andrzeja Dudy.
Dziękuję autorowi rzeźby Ignacego Daszyńskiego, Panu Profesorowi Jackowi Kucabie.
Dziękuję koleżankom i kolegom z warszawskiej lewicy za ich nieoceniony wkład prawny i organizacyjny.
Dziękuję Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz osobiście wicepremierowi Piotrowi Glińskiemu za finansowe i instytucjonalne wsparcie budowy pomnika.
Dziękuje również władzom i Radzie Warszawy za przekazanie miejsca pod budowę pomnika.